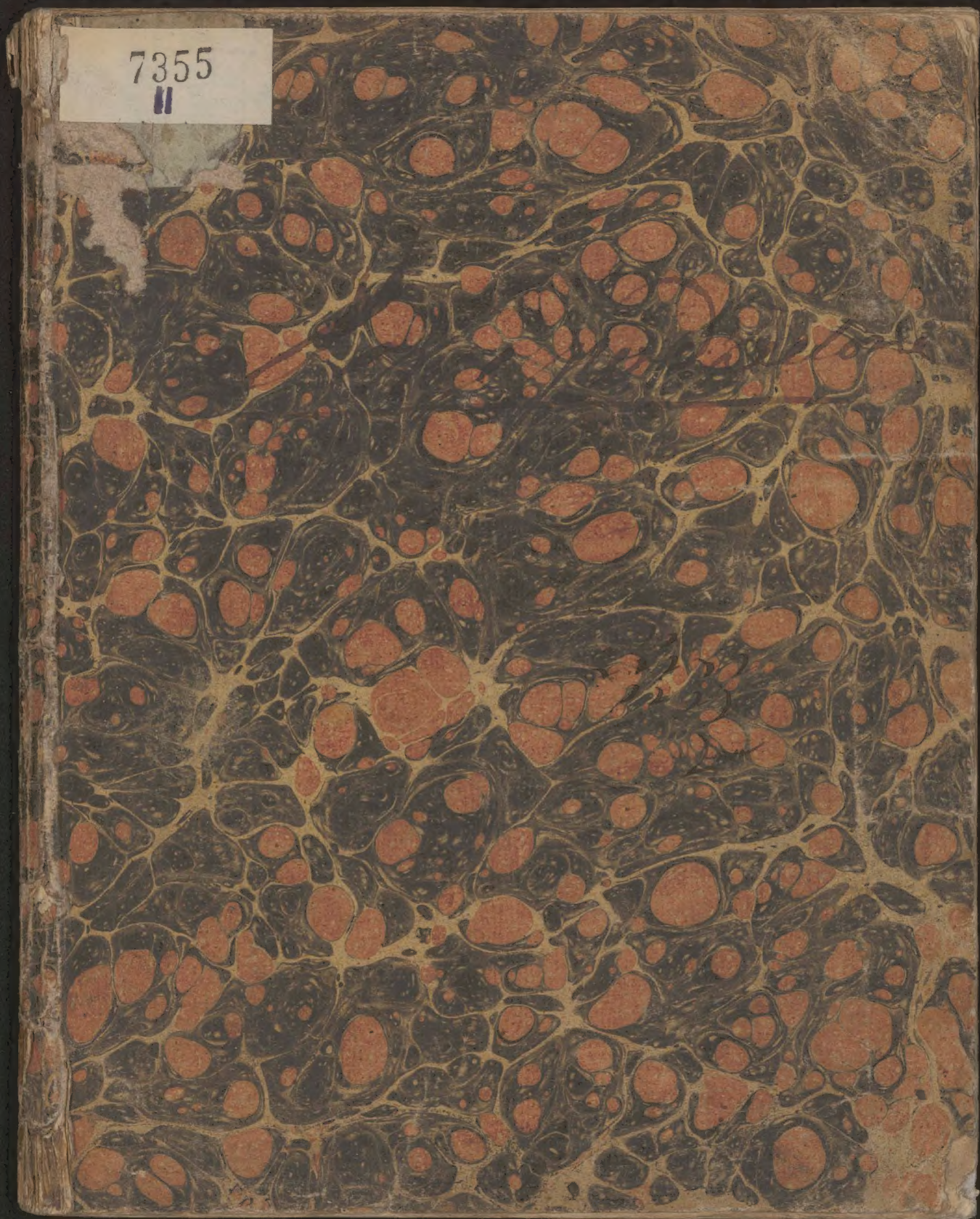


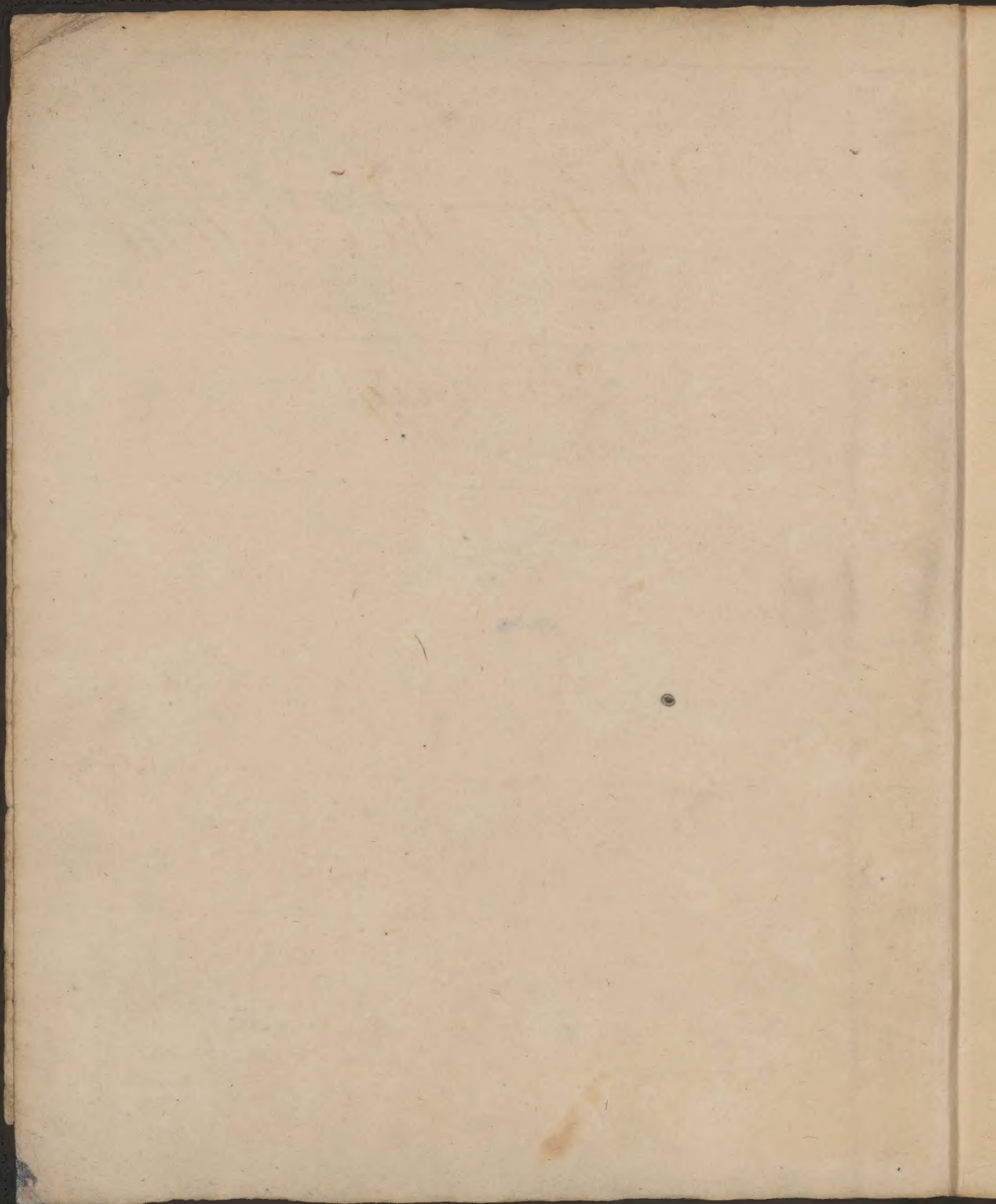
7355

II



7355

Libl. Jap.



I

Serce Podzielone
Komedya

Zbiór

ALFREDA BIRKENMAJERA

Sygn. _____ Nr. _____

Chenopodium

Chenopodium

CHENOPodium
MORICUM

Wiochanka Dubkowska

1.

^{cyf.}
Serce podzielone

Komedyja

wiednem akcie z niemieckiego

Poma Kocobue

tomaczenia

J. J.

Zbiór

ALFREDA BIRKENMAJERA

Sygn. _____ Nr. _____

w Żytomierzu

1822.

Col. H. B. Smith

Chlorophyll

THE
LIBRARY OF THE
MUSEUM OF NATURAL HISTORY
NEW YORK

Wiochanka Dubekowa 1.
czyli.
Serce podzielone

Komedyja
wiednem akcie z niemieckiego

Pana Kocobue
Homaerenia

J. J.

Zbiór

ALFREDA BIRKENMAJERA

Sygn. Nr.

w Żytomierzu
1822.

Osoby

Le Maiecka, wdowa.

Ma Pawlina iey córka. 12^{ty}

Ma Dawniańska.

Ma Walezynski, Kapitan.

Ma Granat iego stuga.

Scena jest w wiejskim domu
Pani maieckiej pod warszewą

Scena pierwsza
 Małucha y Pawlina ostatnia przy
króciennych

Małucha: ^(poradam ci, że) Ty jesteś dla mnie zagadka. —

Pawli: Najukochańsza małko robisz mi wiele
 zawrętu. Już to zawiełam, kiedy mnie w Pami
 Dobrodzika narwiesz szwadę ^{z Porządkami} ~~z Porządkami~~
^{z Porządkami} ~~z Porządkami~~ w następnym numerze zney =
 Dziemy rozwiązanie

Małucha: ^{Albo i tak} Nie mam tyle cierpliwości, abym czekała
 na następną numer.

Pawli: Węc może się w Pami Dobrodzice y zawar
 ma. przystawić

Małucha: Kapitem Walczyński jest zaemny człowiek.

Pawli: Takim jest wiek.

Małucha: On miał w sprawie Ożeryny ^{baszary} Wale-
 crnie się potykać

Pawli: To dowód, że jego rany, dla których
~~leczona~~ musiał opuścić armię. -

Maier: Cierzy ^{użytkowi} tygodnie temu, i tak on dla wielkiej
 Twojej starości, nie mogąc dalej iść, nie
^{mo}unął zostać.

Pawli: Języczek ^{onegday} ~~przez~~ minął temu 4-tygodnie.

Maier: I właśnie tak dawno ~~on~~ w sobie jest zakochanym.

Pawli: Przyparłem ^{mam} do tego dopiero trzy tygodnie
 i dwa dni ^{i trzy kwadransy} w pierwszym tygodniu,
~~był~~ ^{był} stał i nie pokazywał ^{nam} ~~mi~~ na
 oczy.

Maier: Prawda, ^{że} ~~ty~~ nagle zaista stał. -

Pawli: ^{a to dla tego bom} ~~gdyż~~ pierwszy stągo stał a w oknie, ^{chcę} ~~aby~~ ^{mi} ~~się~~
^{dobrze} zdaleka ~~przez~~ ^{przypatrzył} ~~się~~

Maier: I Ty jest dla mnie zagadką. -

Pawli: Był to wstąpienie ^{po prostu} ~~pracy~~ ^{tylko} dywa.

Maier: Na koniec pokazał ^{mi} ~~się~~ ^{przynajmniej}

smiate porodezici /
 p~~ro~~yamie / re terrere nigdy ~~mianistano~~
 arely ntody mgeraryna Luk bandro cyt
 zachwycony ^{na} ~~pzy~~ pierwerym wy^{20.10.1906}strem Driew =
 czynny.

widnie" niżej oznaczony 5

alyby mody mezererna tak bardo byt
 zachwycony ^{na} ~~przy~~ mierzeniu ^{zobacz} ~~wy~~tem Dzien-
 czynny.

Pawli: Gdyby ~~o~~ mniey był rachwycony, i
był mu tego nigdy nie darowata.

Czym mu tego nie dy nie darować.

Marięc: Pójdźcie z nami! no ale!
podbić go sobie.

podbitas go sobie.

Pawli! ~~Engali!~~

Meine: ~~typisch~~ ^{wenn} ~~weniger~~ ~~an~~ ~~der~~ ~~schwache~~

Pauli: Tuesday. Full moon.

Meigcha J Swie ^{mit Loka-za nim} sere ~~na na na na~~

Pawli: Tak, moje serce tak wiele za nim
mówi, tak prekupiona Gardesbiana -

— mówi, tak prekupiona Gardesbiana —

Małże: ~~W~~^Wie czego się ^uczysz? ~~am~~ jest dobrej
familii, oycie tego człowieka dobrze się
małczy; mnie się ~~am~~ podoba. —

familii, oycie tego człowieka dobrze się

maicy; mīe sī ~~am~~ podobā. —

Pawli: Ach to mnie najwzajemniej cięsz.

Maigc: Fereli ~~am~~ wige sara ~~am~~ myshic ^{makeijhu:} ~~makeijhu:~~

Maigc: Jereli ~~am~~ wige ~~sear~~ ~~gyp~~ mysl'i o ~~marjod~~ ^{marjod}

prawie Dniekhem. To mi ^{bardzo} podobało się, i pier-
 wszę raz ~~da~~ postregłam, że w moich pierściach
 coś było. Pami z dawna leka ~~z dawna~~ chorow-
 wała ^{właśnie} na Rumetym, nie mogła mierawse
 pilnować, y co ~~z~~ ^{z tego wynikało?} ~~z tego~~ ^{formalna} ~~z tego~~ wynikała skryta
 mitosna intryga.

Merke: Wie spürst du wenn sie-

[illegible]

12 ta bliższa Gaudrey w oory wpadła ^{odgarnięta} tłumy stnie
wtoey ^{po wyjeździe Gaudrey} ~~podążała~~. Potych wyszłich zabiegach
mogłam być pewna, że ~~temu~~ ^{nauc} to na myśl niepry-
śnie, aby ^{była} Paulina miała być cwa ^{reluciancia} peresser,
kora on ~~tego~~ ^{bleatw} ~~możemy~~ jak o sto mil zostawić, ^{gdzie}
z. tylko tam z dawna była ~~na~~ woery nie ~~możemy~~ ^{możemy} ~~zostać~~ ^{zostać}.
Maie: ^{u ciebie} ~~Wszystko~~ go twój widok będzie ^{go} zachwycał.

Pauli: ~~Kocham~~ sama ledwie mogłam ukryć poru-
szenia serca mojego, ale ~~ja~~ ^{ja} byłam przygoto-
wana, y nieprawdaż? że dobrze gratam moją

Maie: ^{role} Dla czego gratas?

Pauli: ^{oto} Chciałam dozwiedzieć, czy ^{na} ~~z~~ do tam go przywieść
do tego, aby się przy niej ~~nie~~ ^{nie} Teresie!

Maie: ~~Wszystko~~ tobie samey?

Pauli: Tak mnie samey. I - gdyby mi się to udało,
rozumiałam, że on stałby się ^{ur} niegodnym
mojej miłości.

Maie: ^{dziwna Paulina} Jesteś ~~niecierpliwą~~ On cię ~~nie~~ ^u dawno kochał,
i on cię ^u znów kocha, kocha Teresę w tobie.
czyż cię ^{możemy} więcej? ~~ty~~ ^{ty} poruszył ~~cię~~ ^{cię} jego
serce, gdyby on w tobie ~~nie~~ ^{nie} znalazł ~~serce~~ ^{serce}
swoje

Pawli: On nie powiniem być w Tercey w takim
znalese tylko w niej samey.

Mając: Pytałbyś to jednak przez zabawną, gdybyś ty
odmówił a tak zapewne o twoim, Pierwszym, który mi
zależy wiernym ~~do końca~~ ^{z łobu}

Pawlina. O, najdroższa Matko, żeli on mnie Kocha,
to mi nie był wiernym.

Матрица: ^{шуг-ханын} Дзэцин ^{ниа-уэцэ} ~~гэцэ, ^{ниа-уэцэ} ~~ниа-уэцэ~~~~

Pawli: Daruj W Pani Dobrodziła, może systemie
mówiła, gdyby Pawlina Małeczka była tak uboga
Dziwczyną, jak owia Tercha ^{siłachianowici} - ale kto mi
zapęczy, że Terchem odniosta zwycięstwo
nad ową Tercesą, miałoby się je porać moje
urodzenie y moje bogactwo, a w takim przypadku
ze pozwoleniem W Pani Dobrodzieli - tak
Tercha, jak y Pawlina, posadziły go na koszu.
Małeczka Małeczka - ^{Małeczka}

Maigc. Jakrē sē ^ušym pzekonars?

Paul: Bando tatro, dris ierre - on zaveretka
stvarosieja pryznat mi sie, ze miał dawniej
mitosną intyggę z Teresą, y ze zaraz po tym

14. tu przybyć, notabene, nim mnie ierere
widział, wystat swięgo otowika Gtraporta,
na podst. aby mu przyniósł wiadomość od ojca,
a bandrę ierere od Teresy. W prawdzie od
czasu iak mnie wyrał, zdaleko mniejszym
upragnieniem wygląda powrota postemca,
nawet się lekającego. Ja zaś z mojej strony korzy-
statam z tego wyrwania. Wczoraj w wieczor
powrócił tego postaniec Granat. Poniżda-
wniałka zatrzymała go przed bramą, y
kilku Dukatami wzięła go, że wreszcie iak powie-
iaki go nawozi. On nucił na Folwarku
gdzie się ueszy swięty roli, y dziś dopiero povertę
tu na Driedrinnec zaiędzie, iakby ^{tylko} dopiero co
powrócił.

Maire: I co dalej będzie!

Pawli: To Progowie wiedzą. Będzie w Pami Dobro-
dzika wieściada o każdym kroku. Zyrztałym
ierere raz widnieć się z kapitanem, nim Granat
tu będzie. Dlatego wczoraj wieczor powiędzia-
tam nawiasem, że w moim pokoju haftować
niemożę

niemoga sta zbytniego światła, y że dziś
po Powiadaniu w tym pokoju będzie robota --
I stać się w Pani Dobrodzie, on za krótko
będzie.

15

Maie: Więc wam nie będzie na poręczkodzie jestem
groźną matką, nieprawdaż? wreszcie to
ci powiadam, jeżeli on Pawlinie da pierwszeń-
stwo, tedy Teresę dostanie, a jeżeli się oświadczy
za Teresą, więc Pawlina musi być jego żoną
(odchodzi.)

Scena druga.
Pawlina sama.

Dzieś to jednak zabawna, że jestem w tamą swoją
Rywalką, y jestem nią serio - wprawdzie Pawlina
wcale nato jest spokojna, Teresę zaś okrutnie
jest zazdrośna na Pawlinę, a przypatrując się
przy świetle, jest to próżnośc. niechcemy porzucić
mitosy mezerzyny. za pomocą tych pojęć, których
nam ślepy przypadek wyczerł; chcemy, ażeby
tylko nasze osoby kochano - iak by ta odrobina
piękności też nie była darem przypadku -- ktoś
nadchodzi - to on! Dziś wolno być trochę Ko-
siatką. -

Scena druga trzecia
Paulina - Kapitan

Kapitan. Dzis mi wolno pięknej Paulinie ranniej iak
 za zwykley powinowac Dnia Dobrego!

Pauli. Dzień dobry, mości kapitanie! Proszę porwolic
 sobie usiąść koto mnie! Krytykuy moją robotę
 wszak Dzis też mamą krytykować cudze dzieła
 a mnie te ptażce wierzyły weale się nie udaty.

Kapitan. Pani powinnaś tylko rózę haftować.
Pauli. I niezapominayki.

Kapit. Do czego te? kto Panią raz widział -

Pauli. I tam Daley! proszę mi nie robić komplementów!

Kapit. A gdzie bym się tego nauczył - na wojnie?

Pauli. Przynajmniej ich niezapominatas. Pewnieś
 w Pan swej Teresie częste prawiał komple-
 menta, a wszelako ją zapominatas.

Kapit. Zapomniałem? o nie! ale iereli osobliwym
 przypadkiem znalazłem w Pani postać mojej pierwszej
 kochanki - y tej Serce, tej Dure, tylko więcej ~~miła~~
~~określenie~~ ukortatconej - iest że to cudem, że lgnę do niej?

17
że ~~co~~ codzień więcej wpędam w ośmieszenie,
i obie postawię w moim sercu się teraz.

Pawli: Ale my obie nie naszymi nie ryzykujemy.

naprzykta Teresa - -

Kapit: Ona i Teresa była dzieckiem, kiedy mia opuszc
To wrenie które na niej zrobiłem, dawno już

Pawli: zgasto. . .
o, jak dowcipnie mi są ci niecierpliwi, kiedy
się nas radzi porzuci.

Kapit: Powiedź mi teraz, Panna Dobrodzie, że
wypada mi zycieć, aby ona mnie zapomniała,
bo ja dwigam wierz Pawłiny.

Pawli: Biedna Teresa - y - jeżeli bym się nie =
miała na ostrożności - biedna Pawli na

Kapit: Dla czego to?

Pawli: Czyli by mnie Teresa nie przesadowała
tak straszko? - Panie Kapitanie! ja w Panu
spieram, i nawet, Ciebiego mam się tego
zapewnić moją taby w Pana Kochać. -

18
Kapit. / zachwycony / O Pawlino!

Pawli: ^{kapitanie} Stój! ~~stój~~. Daj mi dokonać, ja bym
mniego matronka ciele kochała, każdy zmar-
szerek na jego ciele, zdawał by mi się być
iako skryta zgrzyzota, każde otwieranie się
spojrzenie, żądaniem obcego przedmiotu -
a gdy bym jeszcze wiedziała, że w istocie istnieje
przedmiot, który mu dawniej był miłym -
którego on tylko znał dobrze przymiśły,
a teraz porównaie i przywary swojej matronki
miedwoczył by mnie. bez ustanku ta myśl:
Teraz on czyni przyniesienie! teraz ratunek
swojego wyboru - i gdy by dziś jeszcze było
w tego miedy, on by się przynajmniej wahał,
o moim kapitanie, czy cnieść, iako by to było
męczeństwo.

Kapit: I tylko cnie, że Włama Dobrodzika
samer względem siebie jestes nieprawie-
dliwym. I względem mnie, którego zato
Kamiesz

Kawreer, że ięj pocieiwie y otwarcie wrystkie
 Swie dawne odkryt okolicnozei. nie chce tu
 wspominać, że to jest nie podobieństwem,
 ażebym kiedy przyskat zerwienie moiego Oyci,
 zatył iur mi los y dręciny obowiazek
 wzbraniaia myslie oniey - chce tylko przyrow-
 nywać, czym była Teresa, y czym W Panna
 Dobrodzka jestes. Teresa była dobra,
 wesota wiejska Dręworyna, z krystem delikat-
 nem uczuciem, ale nie ukształcona, nie-
 zdolna, w pofnych godzinach, w których serce
 spoczywa, y umysł zatrudnić. Przeciwnie zaś
 W Panna Dobrodzka, której serce y umysł - - -
Pawli. Dosyć mości Kapitanie, proszę mnie nie-
 chwaleć kośćcem Teresy, to mnie boli. Przyrzekaj
 się, że wrystkie te uwagi teraz dopiero zrobisz,
 bo gdys swiego sturzącego przed miesiącem,
 tak Kunyera wyprawisz. -

Kapit: Nakonres marnatem W Panny Dobrodzki;
 to jest calem moim wykroczeniem. -

Paulina W Pan chees prekupia moia prornosc.

Kapit: Ja chee wrusye sree w Panny Dobrodziki.

chee ia przekonae, ze nierozdzielnie panuiesz
w moim sercu. / bierze ia za ruke / Najmilsza
Paulino!, spojrz na wocy, z ktorych sie try
dobywaia, Bogu wiadomo, ze nie jestem otudnym

Paulina / crute / Walczynski!

Kapit: Pusć ~~swie~~ W Panna Dobrodzika! w nie pamiec
btady moey miodosci - zostań moia matronka
a nigdy zaden zmarzerek na ciele ia nie drączy.

Pauli: Gdybym mogła tego sie spodziewac. / stycha c
glos trąbki pocztarskiej / Stysze glos pocztarskiej,
trąbki, y lentent koni - ierrere wersony wyglą-
dates swiętego Gromota.

Kapit: / zerwawysie niespokorny spierzy do okna /

To on.

Paulina Walczynski!

Kapit: Wyday W Panna Dobrodzika mój wyrok.
ierrere

ieserere, nim miy Granet zwojego posetstwa
misię sprawi.

Pawli: W Pan chesiego -

Kapit: ~~W Pan chesiego~~ Zaklinam W Panne Dobrodzike -

Pawli: Dobrze więc. ide.

Kapit: W Panne Dobrodzika i drier?

Pawli: ublagae sobie Stogostawienstwa moiej matki.

Jodindriy

Cena erwanta.

Kapitan sam -

Ona jest moia! - ta uprzejma Diewczyna
jest moia - ale, cóż to jest? Dla czego Dnie?
czemuż radość moja nie jest ^{zupelna} czysta? -

Teresso! czy postać twoja chce ja wynagowai?

albo iwi dawno o mnie niezapomniała?

O pewnie, pewnie! Dla czego ja sobie ieserere
wystawiam, iako uprzejma Dzierie, która cata
Dziera do mnie przygusta, bo bytem pierwszy,

który

Który ~~tu~~ donat ię powabom. ~~Prer~~ten czas
 nie ^{zapełnione}eden stanat się onia, a one dawno iu swoią
 raka - i ~~swoi~~ serce oddała. Wyglądając sobie
 iako szeregowej gospodyni, a nawet iu iako
~~zobacz~~ matkę, y ciężyć się będe, że święcie powariatem
 ię niewinność - ona może o mnie wspomnieć
 bez zęptowania, ^{tak} iak ia o niej. - pamięć moja
 będzie u niej w wysokiej cenie, równie iak ię
 umnie.

Scena piąta:

Kapitan Granat.

Kapitan. Przecież powróciłeś?

Granat. Powróciłem Panie kapitanie ze stałą bagażem.

Kapit. Ja cię się od dwóch dni spodnie wałem.

Granat. Ja trzymam kark skręciłem, abym iak
 na przedrey tu stanął.

Kapit. Przedrey, ^{co} ~~jak~~ sam unas ^{tychac} ~~wyglada~~?

Granat. Wszystko jest na dawnym miejscu tylko
 staw karat papa wysunąć, po prawej
 raze koto obory, musisz Pan kapitan pamiętać.

koto

koło parkanu, gdzie ciężej rosną; y nowe
chorągiewke Karat na dachu postawie, ale ta
skrzypie

Kapit. Głupis, ~~nie~~ ^{nie} ~~nie~~ ^{nie} cheiaterm wieńciec. oycie moy
prece zdrow.

Granat. Ter trochę skrzypie, trochę podagry, churagry
raz mu dokucera Dyhanica, drugi raz kolki,
zresztą zupełnie jest zdrow.

Kapitan. / niepokorny / Daley.

Granat. Nie posiadał się radości, styżać że Pan kapi-
tan tak męnie się potykał, y tak był mądrym,
że się nie dał zastrzelić. Dzien y noc musiałem
mu opowiadać. O co za dobry Pan! a pie przy
tem wołno mi było, ile tylko bruch w sobie umie-
seć mógł, ow ten stan miś lek, co w lochu
po lewej ręce stoi - nasza stara kluernica
starogdynska musiała mi ten jurar dostawić
chwiei gorrey kłeta, od naszych Dragonów.
otak! Pan starogdynska ierreze żyje,
y tak ierreze karcie, iak przedtyma luty,

24.

a bytam Panie kapitane - ach gdyby Panie
Kapitanie mógł zobaczyć Bytana, owego przewie-
wego Muffego, zaważ mi je pomać, Bogiem
się Świadzę, skrzył na mnie, y tak ręką trzymał
że kwitował bym chętnie za niego; ale szkudł biedny
mufti, iak rósł miew u profesora, zaważ można
być o pomać, że go Granat niekar mił.

Kapit. Przekleśty gadato, powieść mi co wamierzego.

Granat. O Panie kapitane, to ter' jest rzecz naprawdę
mężera - wrycy pochodzi, bytło y ludnie, a wiedz
moring Papa karat Panu do miew, alyś się
Pan miewlekt, on zważnie podupadł.

Kapit. Takto?

Granat. Grad miewodray, zaważ na bytło, anay-
gonna zli kredytowier - kichwiane, o ceta
kitanie miewerzeje.

Kapit. Nie spodnie wam się! -

Granat. On się ter' tego nie spodniewał, ale miły
Bóg zylat mu na kark iedne miewerzeje
po drugiem. Pierzeiem ^{Stamnie} że stany miodok
terere ostat się w lochu, bo inaczey miew mogł bym
był

Był spełniałoby za zdrowie mojego kapitana
Kapit: O mój biedny cyre.

Gran: Karat Panu powiednie, abys sie nie martwił.

~~Bo co sie tego tyre, to ierere mny leporostato
ze w dzien swoje kracane pirogi ze smietanę,
ieso more, wiadomo Panu kapitanowi, ze to jego
faworytalna potrawa, a ia bardzo jego gust
pochwalam, bo kracane pirogi ze smietanę
to prawdziwy Dar Boga, tyllas sie martwił boem
sr Pana Dobrodzieja, potym powiednie wielmożny
Papa, niechmoy syn stara sie bogata partye
stapae. I byla to rada bardzo roztropna, bo
mity Boie: piękna Teresa Panicka -~~

Kapit: czy widziates iaz?

Gran: Rozumie sie, co dzien.

Kapit: Pewnie pwrta ze mazi.

Granat: Ierere nie, ale wskose mysli sie za mazi

Kapit: Tak przerwatem, za kogo

Granat: Za moiego Pana Kapitana

Kapit: Za mnie? wiec mnie ierere kocha?

Granat - O! dla Boga! to był kutas! rozumiałam, że
 mnie samemu ruci się na Boga, mój dobry Granat,
 co ci mam darować? czy cię ustraktować? -
 czemuż twój Pan sam nie przyjechał! ach!
 wyglądałam go z zaskoczeniem. - ale moja
 zaena Panienko, on jest ranny - ranny? udam
 się do niego, będę go doglądać, rany jego opatruwać
 nocą bezsenne przyniosę trawic, odpędzę przy-
 najmniej od niego dokuczające muchy - moja
 siostra Panienko, to by się nie zgadzało z przystoi-
 nością - nie zgadzało by się z przystojnością?
 Starczego? - wrażliwość tego namiętnego -
 a wkrótce w obliczu całego świata będzie jego
 żona - ciotkini, kochana ciotkini iść my do
 niego, a stara Pani zdawna matka przetrząta
 głowę y powiedziała: o zaenę to ciotki
 ten kapitan, przecie poświęcił myślat względem
 mojej Teresy. Tak, pojedźmy do niego. Będzie
 ci towarzyszył, nie oddale się od twojego
 boku, póki nie ulegnieś na kobiercu. Tak,
 tak

27
tak, mój Dniecie, kiedy poidę z tobą, to toś kwe
ierzyki za milką, bo ja jestem podest a pocięwa
kobietą akcho by temu pocięgi, że jest podest
kobietą;

Kapit: O mój, pocięchac? tu pocięchac?

Granat: Już tu są;

Kapit: Jak to?

Gran: Nie można ich było żadnym sposobem zatrzyma-
nia za co Panienko, drogi są zte nieprzywy-
kliwie do wielkiej drogi, mogli by nas Rozbojnicy
napasać - wrytku tak jak by groch na sianie rzucił
zwiała się jak myś, co do swojej nory trafić
niemore, a spakowawszy swoje manatki, raz,
dwa trzy, już była na powrocie; powozie;
a iadąc dzień i noc szeregiem przed pół
godziną tu staliśmy.

Kapit: Moja Teresa tu? gdzie ona jest?

Granat: Wsiadła w publiczną tu karetkę; chciała
prosto iść do Pana Kapitana, ale ciotka
ją wyperswadowała, że to przez nieprzywyka-
ie

28. Je trzeba się trochę wystrasić, — miedzy,
bedzie ^{się tym} gwałtem, bo cała ich bagaża
zmieściłaby się w moim melniku.

Kapit. Co za rozumną dowód tej miłości y wierności!

Granat. O prawda! co się tego ty ore!

Kapit. Powieź mi, mój kochany Granat, czy iessere ^{jest} tak
piękna jak dawniej?

Gran. Ja rozumiem, że daleko iest piękniejsza,
niż dawniej, y znacznie podrosta.

Kapit. Pojdz do niej! przedy Granat przypies mi
kapelusz y Szpadę.

Gran. Już podobno nie potrzebne, bo sty se jak
Pani zdawnialska sapie na schodach.

Kapit. Jaki? Teresa miała by przycieć do mnie!
Do tego domu? ach! mój Boże!

Granat. Oho już są!

Scena Trzecia.

Ciz. zdawnialska — Pawlina iak Teresa
ubrana zwieyska w wielkim stumianem
Kapeluszu —

Pawlina. / leci w objęcie kapitana. / Mój Wiktorze!

Kapit.

Kapit. /który na przeciwmyślał. / Tereso!

Pawli. Mam ciębie znów!

Kapit. Co zapodobięstwo! nawet w głoście

Pawli. Teraz już nie wstęczyś się zemną! nieprawdaż
wiktore! otrawitam smutne lata! nie miałam
innej radości, jak pielęgnować ową rolę, która
mi darowałaś ~~y ptaka pod lipą, gdzie się zemną~~
~~wiegnęłaś~~, ale to w ryłku miedzi i w nie pamięć
ja mam ciębie znów! naprzystosuję być ci
towaryszem, dokąd się tyłko udaś, choć by y na
śmierć, bo ja bez ciębie żyć nie mogę.

Kapit. Moja dobra, moja nie ośmiona Tereso!

Pawli. Twój Granat bardzo mnie przestraszył, powiedział
że byłeś ranny — o nie, nie! Bogu dzięki, oglądam
cię w czerstwym zdrowiu, y nie mogę do sytości
napatrzyć się na ciębie!

Zdaw. O ta niestannie papłocze jak Szpak, y niedanie
mi dostawa przyśc. Bóg ostaw cię, Bore
zaeny kapitania, testes nie oszaco wany m. istowie =
kie m, bos nie zapomniał oścy biedney się rocie.
miedzi ci do Bóg nagrodi w świętem mat. zenskim
stanie.

Kapitan / z zapiętych widokiem Teresy / Tereso! Ty i serce

piękniej się stajesz.

Pawli: O samej rzeczy? można mnie to cięczyć! Dlatego
że do ciebie kontenduję. O, radabym tak być
pięknie jak anioł, albo dlatego, że do ciebie
kontenduję. ~~Ty się osmalites wiktora, jak byś~~
~~z moim stryjem był w polu, ale to ci do~~
~~swary. Tylko zdaje mi się, iakobys tego był~~
~~markotny. Ledwie mi tak, swarc robisz,~~
jak na owczas, kiedy byś w ambarsie,
cheć mnie uwiadomić, że się portajęci musimy.
Ach! niezapomnę tej swary póki życia mego! -
Powiedz mi Wiktorze! wszak się cięczy, że
ja przybyłam

Kapit: O, Kocham cię całym duszą!

Pawli: Więcej też nie dam! a co powiesz Panu
Zaw: mała? kto miał słowność? on mnie i serce kocha

Zaw: Jest to rzadki przykład!

Pawli: Nie raz chciałem cię zamordować, że ty się od-
mienisz, że nie w imię zakochasz, że ty się
sobie powiedziałaś, to byś nie może. Wszakże
nie wykłamałbym kiedy się on zemną zagnał, niestety -
szczęście jego stądlił przysięgą i serce i duszę.

31
Kapit: Każde ię słowo iest esy lesem dla moiego Teresa-

Pawli: Nie, on mnie nie opusi! wszak on wie ię byn
mnie o śmierci przypawit.

Kapit: O śmierci Teressa!

Pawli: aiwei!

Kapit: Gdyby tylko mój Ojciec -

Pawli: O, twój Ojciec podpadł, a teraz my iwo
sobie prawie równie mi iestemy. on i le mnie
rany wksciełe widiat, zawere gnermie sie zemna
witat, obawyer, on da swoje zerwolenie. O,
ia tak chętnie uerzerat am do kociota, aby go
widiec, bo on iest twoim Ojcem, a przynaymniej
nas dwoie byto wksciełe, którzy sie za ciebie modliłi.

Kapit: a Dobra Dzieniarno!

Pawli: Czy ta miesskar Wilkhor? I lazego tu miesskar
zaprowadzo mnie do posępnego domu, ia bym sie
lekata w tym ponurem domu, gdybys ty tu nie mie-
erkał. Przedrey Granat, zmiesi reury twoiego Pana
do owey ansteryi.

Kapit: To mienschodri, kochana Teressa! mnie
tu wyznacrono Kweibere: —

Pawli. Ty sam jeden mieszkaś w tym wielkim domu?

Kapit. O nie! on nalerz se iednej wdowy.

Pawli. Do wdowy? uhey mieszkaś! ay wiktore,
czy ona młoda?

Kapit. O nie, już nie młoda.

Pawlina. Ale to było nierozgadne pytanie! Co to
mnie ma obchodzić, czy ona młoda lub stara?
prebaer mi Kochany Wiktore! musze ci się przy-
znać, że mi to wcale nie było, iż ona już nie-
młoda.

Kapit. Dziękujęci Teresiu, że idąc zapierwera skł on-
nosieja twiego Serca - zawar do mnie przystas-
mowo mnie tam uradowałaś - ale teraz musze
ci przypomnieć, iż by sobie nie zgadzało z przy-
zwyczajnością w Turcy bawita.

Pawli. Nie zgadzało by się z przyzwyczajnością? albo
nie jestem twoją narzeczoną?

Kapit. Mogli by to być dwie różne strony.

Pawli. ^{naski} On taka się by naskło nieczest.

Kapit. I ty musieś być rzuciona podwójnie?

Pawli: Byłam nią, nim ciębie wyrzucił - -

Kapit: ^{odpowiedź} Jdź. ~~wyjdź~~ z drogi - ~~prześpij się~~ ~~kocho~~
za godzinę przyjdę do ciębie -

Pawli: Za godzinę? Gdzieś tak późno?

Kapit: Interesują sturby.

Paulina: O te ścietalne interesa! spiesz się! wiktoria,
y pamiętaj o tym, że twoja Tereza nie ma
innego interesu jak ciębie kochać. /odchodzi
z dwunastką.

Kapit: Odprowadź ją y dopilnuj, aby też namiętem
nie rzywało.

Granat: /nast./ Prezydent dopilnuje, aley mnie na
nie rzywało. /odchodzi/

Scena Siódma

Kapitan sam.

Co mi się stało? - wszystkie te stordkie przypom-
nienia owych pięknych dni mojej pierwszey
miłości znova się tak ocknety się we mnie -
To uprzejme stworzenie! które mi tak ufało,

34. aia by mia mógł dradzić — onie! Kocham
Teresa tak, jak i dawniej — ale Paulina —
co to jest — lekam się, bo Bógu wiadomo, —
że ja y Pauline Kocham — Serce nie docierone!
takie mi mecrarnie przygotowane? Obie piękne —
Karida ^{2 nich} nay piękniejsza, gdyby sama jedna na
przeiw mnie stała — ~~tylko~~ Teresa będąc
w młodym lat kwiecie, jest ierere powabniejsza —
ale Paulina, co za uklad, co za graja! — ale
Teresa, co za powab niebieski — co za niewin-
nosc — ale Paulina — umysł ukrascony, wiadomości
talenta — ale Teresa — ten umysł dręcimy —
tak poirina, tak uprężna, biedny wiktore!
niebzdrien Siergeliwym, bo którakolwiek
obierzesz, wreszcie od drugiey niezapomiesz.

Scena osma

Kapitan — Maizcka.

Maizcka. Pamiękajcie! Córka moja wierzyła
mi się, ~~ja~~ iakie też w Pan oswiadczytesz ywienie,
a matki dowiedzi się, że go Paulina kocha,
cierze się, że tak za niego będę miała ciężar —

a moie

35

a moie błogosławieństwo mieć się może nawarr
zwiazek!

Kapit. Moscia Dobrodo, dobroc iey zawstydra mnie.

Maiz: W Pam zastugniess na naylepszą żonę y moge
tu powiedzieć bez macierzyńskiej Muly, że
pomyślisz ię z moiej ręki.

Kapit: Oby m był iey godnym.

Maiz: Chociaż Paulina imi 19. lat liwy, wiem jednak,
dokładnie, że W Pam iestes iey pierwszą miłoscią
y wiem mi ~~tu~~ Kapitanie, że pierwszą miłoscią
iest trwata.

Kapit: O pewnie - chociaż nie zawstę - -

Maiz: Wprawdzie moie los dwa serca torturowa,
które klacie były stracone.

Kapitan. Los? wcielke prawda moscia Dobro-
do, on bywa czasem tak okrutnym.

Maiz: Mogę się zdargę okolicznosci.

Kapitan. mieniaczy! - okolicznosci - które niepodpadaia
wstady cztowieka.

Maiz: Wierzę tym lepiej! że my tu podobnych

okolicznosci

okoliczności, nie mamy przyczyny się obawiać. Wyszko-
 się teraz, aby uwręśliwito kochającą się parę -
 w iem wprawdzie musiał kapitanie, że myśli
 wspaniale, ale cie małżonk mojej córki miał
 zając, ale bogactwo jest zawsze środkiem
 do dostąpienia iakiego pięknego zamiaru -
 y nie będzie mudo rezerwy nieprzejmna styśać.
 I w tamtym odebrałem list, który mi donosi, o śmierci
 jednego krownego, y że mąż ten Lukeesya
 spadła na moją Pauline -

Kapit. Musiał Dobrodzie, oddać mi sprawdził -
 wose, kiedy uprzedzić, że ten Lukeesya nie ma
 wpływu do mojego sposobu myślenia. - -

Maiz: sądzię uprzedzić życzenie W Pana, kiedy
 powiem, że mam zaprosić kilku przyjaciół do siebie
 aby tenże tego wieczora odprawić waleczną
 czynny.

Kapit. Co, tuż tego wieczora?

Maiz: Już! ay, ay nie ryzykuję, aby moja córka
 stygła to tuż.

Kapit.

Kapit. Przebać Wam Dobrotlika, niemażę wyraz³
/całuję ją w rękę/ Ktę mam stów, alym wyrazit
uwrnie mojej wdzięczności - /nast./ O Teresś Teresś!
Małeci. /nast./ Oniē waha!

Scena drugąta
Cór. Paulina.

Pauli. Cór' kochany Kapitanie! czy kontant
iētes remnie!

Kapit. Paulino! nadobna Paulino! ~~moja matka~~
Paulina moja matka!
(moja powiedzieć nase matka - tak iēst dobra -
tak teskawa - nieporozumiem nie wiēcy -
do zyczenia - ale co to iēst - podregam chmurę
na tego czołe.

Kapit. Ktę zapieram się, mój Granat przywiódł mi
smutne wiadomości od mojego oyci -

Pauli. czy on chory?

Kapit. Ktęch Bóg zachowa! ale - iēst to moim
obowiązkim powiedzieć Panion, że mój
oyciś rubież pręć różnemi różnymi wypadki -
iwi.

38. Już się od niego nie niespodziewam - może
cierze on potrzebie mojego wsparcia.

Pawli: Tym lepiej! nieopowiadając W Panu moja
matka, że m niespodzianie została bogatą
Dziwczyną: Podestę strygi był tak gwałtownym,
że umiał, a mnie mianował Sukcesorką
całego swojego ogromnego majątku - w pier-
wszej chwili była ta wiadomość dla mnie
dość obciążająca, myślałam sobie, czyli walc-
czyński Hłatego moim mi kochanie będzie?
O nie! - pewnie nie. Ale teraz, bardzo się
z tego cieszę, winniemy sobie przyjacielu,
Przejęcie się do nas i smiechu, bo możemy
ostatnie dni jego ojca od wszelkich trosk
uwolnić. O, tak żyć w mi kolorami i magi-
nacji moją kreść mi ten obraz. W Pan
mnie do niego zaprowadzić, i a sobie
pooblebkiem go ująć, przytępiam jego
młodość, dostawę mu wszystkiego, w czym
on ma upodobanie. W Pan mi powiadają:
tes, że on bardzo przyłączył do swojej ~~złoty~~ ^{złoty} ~~złoty~~ ^{złoty}

Dziękuję ci, że on tam wiele
 zabrył zatorzył, może która jeszcze
 nie jest dokonana, dlatego, że się jeszcze
 od niego odwróciło, teraz miły Przyjacielu
 dokonamy wszystko, starycie i pilnie, potem
 mu tym samym zrobić my. A kiedy zobac-
 zymy, że go to kontentuje, że zostanie
 przy nim na zawsze.

Kapłan: / zachęcaj / czerwiecznicę! więcej cię kochać
 będzie.

Pawli: Wiem, że w Pana jednym dniem moją
 nieprzejdzie. / cięgnę się na stronę / ale powiedz
 mi Panie kapitanie! czy nie miałes wiadomości
 o Teresie?

Kapłan: Nie! — tak — wreszcie o tym muszę jeszcze
 z W Panem, Dobrodzieciu, rozmówić.

Pawli: Wiem, że w Pan, że nie jestem radozna —
 na W Pana ufność może się spełnić, nieprawdaż?

Kapłan: Nie będzie miał żadnej styczności z W Panem Dobro-
 dziaki.

Maig: Czy uci macie Sekret?!

Paw: Skąd enowu? my nawet nie jesteśmy
terere zarezerwowany. apropos! dobrze,
terobie przypomniatam. Wy obraci sobie
Pamię kapitanie, moja matka chce abyśm
dzis terere wobliczu wielu zaenych osob
moie uwiezyste dat astowo, aia niecheiatabym
po pierwszy raz stać się: iey nieposturne.

Kapit: Jey moze Dobrodzika przyśpierra moie Terere.

Pawli: ale wtey powredniej Sukience? nie to by di
nie moie. arnor nie jest tak wybredny m,
ale hymen to pedant, dla niego trzeba
się wystroic. Prędey do Toalety. /ruca
napowietrze catus kapitanowi y odchodzi./

Maig: Jeżeli Włan y ze swojej strony zyczysz przypro-
wadzić swiadkow. do zawezym, to przyprowadzi
kogo musie podoba. o btey godzime reklam
na Włana. /odchodzi/

Piera trzeciaku kapitem sam

Kapit: Swiadkow? takich? Terere? to by było iey
Smiercia

smierci! ~~nie takie mowa~~? Dobra cohamu 41.
Terezo! Takie mam twoja wierność nagro-
dzić? y może inaczej? terezo nim się
otwoim przybyciu dowiedziatem, stawałem
się orelu Pauliny, gdy bym tylko mógł być
przezwane, że ty przybędziesz — wprawdzie
możesz mi zarzucić, że powinienem był
przynajmniej czekać powrotu Granatá —
ależ nie czekałem dwa dni ~~na~~ niewy-
crony termin? — terezo poraweroway mógł
być tu, Hacergoi nie przyjechał — wprawdzie
możesz nato odpowiedzieć: że ty temu
nie winna — ależ czyż ja temu winien?
Luz, dobra Terezo! los nas roztawia
a ktoż temu zdota się oprzeć? Los cheiał
bogactwem Pauliny sprawić mojemu
ojcu spokojną starość — ale ty zwestchnie-
niem odpowiedziałeś: że to twoja kurwa —
o Terezo! ^{gdybyś wiedziała co ja sam} ~~czym ja sam~~ nie wy-
powiadam, gdy się cię zrekam! —

Scena iedynasta.

Kapitan - Dewniatka.Edw. Prebaer może kapitanie! ze wchodze
nie zameldowena.Kapit. /złapiony/ Czy jest tu i Teresa?Edw. Niema jej tu. ja się wykradłam od tego dobrego
Dziecka, alby tak nieprędy zwruciła ciężar
z mojego sumienia.Kapit. Ciężar z sumienia?Edw. Tak Panie Kapitanie, ja rozumiem kiedy
dwoje pverciwych ludzi mysla z sobą zawrzeć
matrjński związek, to nie powinni mieć
sekretow dla siebie; ale ja Teresa jak ja
nie stety uważałam nie wrystkiego mu
wymusiła, więc ja takto ciotke, chociaż mi to
jest przykre, nie będę prawde w beawetne
obwilać, lecz wrystko tak jest opowiem.Kapit. czyliż Teresa była dla mnie niewierna?Edw. ach nie! nie to! owszem nadto wierna!
i w tajemie dla tego ja musze mówić, bo to
z te skutki za sobą pociągneto.

Kapitan. Wytō maer się iasniej Panu zdawnialeka. 43

Zdaw: wiadomo Włanu, mozei kapitanie, że mōy
Anat ma się dobrze y iest bezdrietnym -
on Teresę mianował swoją iędyną driadricką -
piękną mieniątek. Boga wiadomo - ale on mi
ten kaprys proponować iey ctery pierwszye dowyboru -
samykh słusznych młodych ludzi, nie było i m
co zwrucić ale Teresa prwata w swoim
uporze dotrymać Włanu słowa. Ożko chany
kapitanie, ^{moj grāt} wydriedrickyt ię y prawie z domu wygnat -

Kapit: On ię dla mnie wydriedrickyt -

Zdaw: Teraz ona nie ma nic więcej iak se pare Sukienek
nacięło, bo y ięstem uboga kobieta.

Kapitan: On ię odrucił?

Zdaw: czyliż bym inaerey zniętu była ięchata. ~~ale~~
niewiedrietyśmy gdzie się obrócić, ale to ię
w drodze powie driadam mato nie sto razy.
Treba ażeby Panu kapitanowi wszystko odkryła,
on sam nie iest bogaty, zeregōr się utrzymać.
nad tym treba się dobrze zastanowić, y niech
cię to weale niedrwi, kiedy on inną sobie
zasłubi, bo ięgo żona wtaciwie nie będzie żoną,
lecz matronką, ale wiele kosztują, tak ię
mówiam.

44.
Kapit: Prawda to jest moja Pani zdawnialka, że
ciężko mi będzie zmieścić wreszcie góry przywoleć
utrzymując matronę, ale Teresa jest bez
żadnego sposobu do życia, a tak mój wybór
nieostaje.

Edw: ah, ah Pani Kapitanie wspaniałomyślności
jest rezerwa piękna, ale --

Kapit: Wspaniałomyślności? ja wspaniałomyślnym
Jest Teresa? - ~~jak~~ ona ma moje słowo
a i tylko mój obowiązek pełnić

Edw: Ach, zachęcam rozumieć, zawsze że ma
tylko obowiązki dla siebie, a reszta świata
bymyśmy ich nieinteresuje.

Kapit: Powinnaś się wstydzić moja Pani zdawnial-
ska, że mi sama odradzasz znieść z Ter-
esą, testre to po moim rozpisaniu?

Edw: Uważaj, jest to Pani Kapitanie, poświęcić
powinien ciówkę. Dziś, choćby przystym
wstanie Bergeie strasował.

Kapit: Dobrze więc, ja poświęcić Dziś będzie
choćby mnie to najwyższy kosztowało.

Edw: Zwalitam ciężar z mojego sumienia.

Scena Dwunasta
Córki Pawlina i ich Teressa.

45

Pawlina: [wpada nagle i mówi do Dżędra dowaleryńskiego.]

Ach! - Waleryński!

Kapit.: Teressa! co ci jest? Dla czego drześ?

Pawli.: Tyś mi prawdy niepowiedział - Ty nie mi-
eś jeszcze upodobał tej wdowy - jest tu w domu
młoda, przystojna, bogata Dziewczyna -
ach wikkorze! czemuś mi prawdy niepowiedział?

Kapit.: Bądź spokojna, czego się lekasz?

Pawli.: Już się niczego nie lekam. cztowieku leka
się tylko niepewnego, a ja wiem wszystko.

Kapit.: wszystko?

Pawli.: się driadam samotnie w moim alkierzku,
w tym zapukano do drzwi, wołam proszę!
Był to obcy sturzący który maig interes do pewney
obcy Dany wpode mnie miesskeigey, za-
stąpił do mnie - rozumieig mnie bydi ter
Dany, zapraszał mnie imieniem Pani Maigekie
na Druś wieczor na zawczyny tej corki i kapitanem
waleryńskim

46. walcryńskim.

Kapitał. Ha, co za fatalny przypadek!

Pawli. Spoyrzatam na niego bystro, rozumiatam, ponieważ swoje imię zawere noszę w sercu, że mi się tylko zdawało, iż styszałam go — ale ja deprowady styszałam, ten cztowiek werystko mi opowiedział, stałam w oknie, y pogladywałam na wywagodne niebo, drwiłam się, że żadney chmurki nie potrzebuję, bo mnie się zdawało, iakoby we mnie piorun po piorunie uderzał.

Kapitł: Terezo! stuchay mnie nim ~~nie~~ potępisz. —

Pawli. I abym ciebie miał potępić? mój wiktore! tylko żeś przedemną prawdę ukrywał. To mi dobrze było, wołatałbym była od ciebie o tym się dowiedzieć niż od sturacego. Rozumiales more, że cię za mało wolałam, abyś sobie dobrowolney przyniósł ofiarę — nie porzucasz się na mnie, swoia szerszkowosc jest nay wyzerem moim zyczeniem, moia naggoretra modlitwa

modlitwy. Ty będziesz kreśliwym — erego
 więcej mogę pragnąć. Wiktorie! przychodź
 poiegnać się do mnie, nie wstawaj na moją
 dolegliwość. Bo ja w sercu iestem wesoła
 o mnie w twoim sercu — a ciębie
 prawdziwie kocham. —

Kapit: Tereso, ty mi się zrekasz?

Pawli: Tak, zrekam się ciębie!

Kapit: Szlachetne stworzenie! a ja miałbym
 cię opuścić? nigdy!

Pawli: Jestem uboga sierota, nie mogę ci
 nic więcej wniesić tak moim sercem.

Kapit: Byłbym najniegodziwszym, gdybym niewiele
 cenit ten klejnot od wszystkich skarbow
 świata. Tereso, przynajmniej cię, że m
 wykroczył przeciw tobie na chwilę,
 prawdopodobnie zapomnienie zachwiała
 moją wierność, ale nigdy cię nie było
 wado, gdyby cię postać osobliwym przypadkiem
do twojej

Do twojej nie była podobna ^{ciężka} jak kropla wody
 do drugiej — To mnie najpierwej do niej
 przyciągnęło. Serce moje się obłąkało, —
 miłoto ja innej — bytło twój portret, ale
 rękoty wszelkie ośmieszania, mamie
 znów — wiem co ja mnie niecierpiata —
 zapomni twoich cierpień, zapomni moich
 błędów — przywiązuję terazniejszy moment
 do owego ~~podłupa~~, gdzie po ostatni raz
 w obliczu moim płakałaś — nie będiesz
 więcej płakać. Com w ten czas przysięgał,
 dotrzymam, tak jak Bóg nas słyszy.

Pawli: Dziśna Teresa — bogata tubeyra Pamienka —
Kapit: Dęczyr mnie.

Pawli: a żęli cię y ona kocha, co się z nią stanie?

Kapit: My dopiero od kilku tygodni znamy się.
 ona swoją spokojność przedko odrzeka.

Pawlina: a zaręczyny?

Kapitan: Pawlina jest wspaniałomyślna.
 ona przebaczy. sieda żywo do pisania.

Pawlina. Co chcesz czynić?

Kapit: Pusc' mnie! pize!

Pawli: ~~Wiktoria~~! nie bądź tak porwany!

Kapit: Jaz raze nie. Jezzere moment Teresso!
a opuszere z soba ten dom na razze.

Pawli: /okaznie pokryjomu zdawnialstwy swoja radoze. /

Maie: /otwiera cicho drzwi, pawlina da sie iez skiniem, aby
sie i nare niepokarada - ona kryje sie. /

Kapit: Granat!

Pawli: Co ma Granat robic?

Kapit: Niech mi przyniesie Swiece, abym kst zapier
czlowat.

Pawli: Wolno mi go przeorytac!

Kapitan - Czytaj!

Pawli: /oryta. /, Teresa jest tu, ona ma ma

" nikogo, na Swiecie prcz mnie. ona mi

" ufala - wspomniato myslna Pawlino! -

" Treba mi w Pamie wiecej powiedziec!

50.
„Pomni o mnie bez zawziętości! iako otym
„ co wymaie sie bydi najzrzeszy m iey pryia -
„ cielem - waleryński!

Kapitan - Czy kontenta iestes?

Pauli: /proserubona / Tak, iestem kontenta.

Kapit: Prędy nęch go granat odda.

Pauli: Jui oddany, miterka.

Kapit: Jaktos?

Paulina - /rdey mnie storniany kapitan - /niechee
mnie Pamie kapitania?

Kapit: Ha, y Glizna?

Paulina - Dobrze więc! Paulina wreka sie
W Pana - /wstała kapelusz na głowę - /

Teressa jest W Pana.

Kapitan Co to iest? czy to wesnie, lub najawie?

Pienatrynasta

Ai - Maiecha.

Pauli: Tylko Glizy nejdrzeza matko. - Teressa
odmota

Odniosła zwycięstwo.

51

Kapit: Matko?

Maie: Panie Kapitanie, czy i serce nie pomyślisz?

Kapit: Teresa - Paulina -

Pawli: są tylko teń osobą, mają tylko iedne
serce y żądają tylko iednego, nie podobnego

Kapit: czy podobna?

Maie: Dowierz się w Pan o wszystkich.

Pawli: I swyrolnicę przebaczyć.

Kapit: /rusza się w tę obcię / Paulina moja!

Pawli: I Teresa.

Kapit: Taką nieczyste serce moie iednak mnie
nie obrzukało.

Paulina: To raz nie! ale na przyszłość

Panie Kapitanie, kiedy wyrzysz same do
mnie podobnej, to unikaj ich, bo nie-
wiedza tak łatwo się zgodzi, jak z Teresą

komie.

37

Libl. Jag.

